

„Wędrowiec”

Tolcz (niem. Tolz)

Pewnego upalnego lipcowego dnia mieszkańcy wsi Tolz (dzisiejszy Tolcz) ujrzeni kręcącą się po okolicy niecodzienną postać. Ubrany w długi podróżny płaszcz, z wielkim workiem na plecach, z brodą sięgającą mu do piersi oraz skołtunionymi włosami wyglądał jak przybysz z innego świata. Płaszcz w taki upał? Szeptali do siebie mieszkańcy i uśmiechali się pod nosem. Dzieci pokazywały go palcami, a te odważniejsze biegły za nim traktując go jak nieoczekiwaną atrakcję. Mężczyzna szedł przed siebie, rozglądając się przyjaźnie wokoło – ludzie jednak unikali jego wzroku i udawali zajętych domowymi obowiązkami. Podróżny cały dzień kręcił się w różnych miejscach, przyglądał ludziom, zwierzętom, roślinom... Z nastaniem wieczora znalazł sobie wygodne miejsce pod rozłożystym dębem i położył się wprost na trawie, okrywając długim płaszczem. Przez następnych kilka dni chodził po pobliskich polach, rozcierał w dłoni grudki ziemi, wąchał drzewa i przytulał się do ich pni. Miejscowi z coraz większym niedowierzaniem, ale i rosnącym niepokojem obserwowali jego dziwne zachowania. Nikt z nim nie rozmawiał, nie wiedzano więc ani kim był ani skąd i po co przybył do nich ten podejrzany gość. Czasami wręczał dzieciom, wyciągnięte z dna swego worka, nieznane nikomu nasiona i uśmiechał się przy tym tajemniczo.

Pewnego dnia nad Tolz rozpętała się niespodziewana burza. Z czystego wcześniej nieba nagle zaczął padać rzęsisty deszcz. Piorun z wielkim hukiem uderzył w dąb, pod którym zwykł zasypiać wędrowiec. Mieszkający najbliżej tego miejsca gospodarz Fritz wybiegł przestraszony z domu i zaczął gorączkowo sprawdzać czy powalone drzewo nie przygniotło dziwnego przybysza. Odetchnął z ulgą, gdy okazało się, że nikogo tam nie ma. W oddali zobaczył zbliżającą się postać. Nie zastanawiając się długo, postanowił zaprosić przemoczonego mężczyznę pod swój dach. Mimo, że niecodzienny i niepokojący, to jednak należało mu pomóc, Fritz był tego pewien. Kiedy weszli pod dach, przybysz po raz pierwszy się odezwał.

- Dziękuję ci za gościnę dobry człowieku - jego głos był niespodziewanie miły i przyjaźnie brzmiący.

– Nazywam się Horst Damerow. Od wielu lat podróżuję po świecie, nigdzie nie mając swojego domu. Podziwiam przyrodę, obserwuję ludzi. To daje mi radość. Większość uważa mnie za niegroźnego dziwaka, ale mi to nie przeszkadza. Cieszę się wiedząc, że na świecie

wciąż są dobrzy ludzie, tacy jak ty. Ludzie, którzy mimo pewnych uprzedzeń czy strachu pomagają bliźnim w potrzebie.

- Możesz u mnie zostać, jak długo będziesz chciał. Mój dom jest dla ciebie otwarty. W zamian chciałbym tylko abys opowiedział mi choćby małą część swych przygód. Ja sam nigdy nie wyjeżdżałem z Tolz dalej niż na pobliski targ. Jestem ciekaw, jak wygląda ten wielki i odległy świat – odpowiedział mu Fritz.

Tak więc Horst został. Spędził w chacie Fritza prawie miesiąc, bawiąc go wieczorami opowieściami ze swej przeszłości i pomagając mu w gospodarstwie na miarę swych możliwości. Którejś nocy Fritza obudził dziwny niepokój. Kiedy jego oczy przyzwyczaiły się do ciemności, zauważył że Horst zniknął. Podeszedł więc do okna, a tam, w nikłym świetle rosnącego księżyca, ujrzał jego postać na horyzoncie. Jak zwykle w długim płaszczu, z workiem podróżnym na plecach, szedł niespiesznie, co chwilę przystając i wciągając zapach rzeńskiego o tej porze powietrza. W pewnej chwili zdjął swój worek i coś z niego wyjął. Nachylił się i zakopał to w ziemi. Odszedł kilka kroków i znowu wyjął coś z worka. Powtórzyło się to kilka razy. W końcu Horst otrzepał przybrudzone dłonie, raz jeszcze obejrzał się za siebie, uśmiechnął wesoło i ruszył. Fritz wrócił do łóżka, a kiedy obudził się rano nie był pewien czy cała sytuacja mu się nie przyśniła. Po Horście nie było jednak śladu. Nie wrócił więcej do wsi, zostawiając za sobą tajemnicę.

Fritz szukał tego, co mógł zakopać wędrujący po świecie mężczyzna, ale przez palce przesypywała mu się tylko ziemia. Kilka lat później w miejscu tym pojawiły się nieśmiało pierwsze zalążki nieznanym mieszkańcom roślin. Dbali o nie, ciekawi, jak będą wyglądały w przyszłości. Kiedy wyrosły z nich piękne i okazałe drzewa, właściciele okolicznych majątków postanowili wybudować w tym miejscu dwór. Niespotykane gdzie indziej gatunki sprawiły, że miejsce to wydało im się zaciszne i wyjątkowo atrakcyjne. Do dziś drzewa zasadzone ręką tajemniczego wędrowca oglądać można w okolicy dawnego dworu w Tolczu.

Zadanie 1.

Do wytłaczanek po jajkach nasyp czarnej, ogrodowej ziemi. Ukryj w niej, wcześniej umyte i wysuszone, pestki owoców (np. cytryny, awokado, pomarańczy, figi, mango). Swój ogródek ustaw w ciepłym miejscu i regularnie podlewaj. Pamiętaj, że nie wszystkie nasiona wyjęte z owoców wykiełkują – zależy to od stopnia dojrzałości owocu. Nie poddawaj się! Wyczekuj swojej własnoręcznie wyhodowanej rośliny.

Zadanie 2.

Czy malowałaś kiedykolwiek sokiem z owoców? W sezonie letnim, przygotuj kilka owoców np. wiśni, jagody, borówki, maliny, jeżyny, ziarenek granatu, kulek porzeczki czy truskawki. Spróbuj namalować ich sokiem portret „Dąbrusia” - wędrowca. Po skończonej pracy i jej wyschnięciu powąchaj swoje dzieło. Czy nadal pachnie owocami?

Zadanie 3.

Potrzyj brodę widoczną na pomniku „Dąbrusia”. Zamknij oczy i wypowiedz cicho najskrytsze życzenie.